

# Wolny Chrześcijanin

Organ Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce

Pismo poświęcone sprawie  
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Prenumerata wynosi:  
kwartalnie 60 gr., rocznie 2 zł. 40 gr.  
pojed. numer (16 str.) 20 gr.

№ 6

„Drogoście kupieni, nie bądźcie  
niewolnikami ludzkimi.”  
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

1924 r.

Wychodzi co miesiąc

**TREŚĆ:** Dźwięki Ewangelji. — Powody upadku wiary chrześcijańskiej i moralności. — Myśli o religji. — Wyrwaj! — Bezpłatne zbawienie. — Misja wewnętrzna: Praca kółka młodzieży. Z Kowla. — Praca Kobiet: Kobiety Zachodu w krajach wschodnich. Przeznaczenie kobiety. — Kącik biblijny: Lekcje dla kółek biblijnych w domu lub zborze. — Głosy czytelników: Za ewangelję. — Karta cierpień: Sąd za przekonanie religijne. — Do zborów Pańskich w Polsce.

## Dźwięki Ewangelji.

Niechaj bierze kto chce  
bez srebra dar —  
Boski dar zbawienia,  
przebaczenie kar.  
Posłuchajcież bracia  
i pośpieszcie brać  
To, co Pan Bóg  
chce wam dać.

**Chór:** Biedny złecze śpiesz,  
Łaskę Bożą bierz!  
Z ust Jezusa płynie  
darmo życia zdroj.  
On za ciebie przeniósł  
śmierci srogiej bój,  
Ten łaskawy Zbawca twój.

\* \* \*  
Dzisiaj dzień zbawienia,  
dziś zbawia Bóg,  
Jutro dzień pokusy —  
natrze na cię wróg.  
Przyjm od Ojca, jako  
marnotrawny syn,  
Odpuszczenie  
twoich win!

\* \* \*

Ścieżka Boża prosta  
i blisko drzwi.  
Obietnica Jego  
w biblji świętej tkwi.  
Bóg w Chrystusie zmaszał  
winy ludzkie precz  
I schowany  
kary miecz.

P. P. N. 79.

S. B.

## Powody upadku wiary chrześcijańskiej i moralności.

Powszechnie znane jest miłe świadectwo Dziejów Apostolskich o pierwotno-chrześcijańskich gminach. Podobnie, jak uczniowie Pańscy w pierwszy po wniebowstąpieniu Chrystusa dzień zielonych świąt byli jednomyślnie razem, tak też i ci wszyscy, którzy będąc pod wpływem Ducha św. tegoż samego dnia i potem przyłączyli się do zboru Pańskiego, stanowili **jedno serce i jedną duszę**, trwali w nauce apostołów i w społeczności i w łamaniu chleba i w modlitwie. Niedługo potem zaczęli do zborów stopniowo napływać niektórzy fałszywi bracia, którzy się wydawali za apostołów, stworzyli sekty i rozłamy i usiłowali dopiąć tego, by i wybrani (gdyby to było możliwem) zwiedzeni zostali. Dopóki apostołowie jako szafarze tajemnic Bożych



na miejscu Chrystusowem z wielką siłą świadectwo prawdziwe wydawali i dopóki Pan słowa ich cudami i znakami wielkimi stwierdzał, fałszywi nauczyciele nie mogli mieć powodzenia, lecz sami na się ściągali prędkie zgnienie.

Inaczej ukształtowały się stosunki po śmierci apostołów, zgodnie z tem, co oni za życia swego przepowiedzieli, że po ich zejściu miały przyjść wilki okrutne, które trzody oszczędzać nie będą. Chrześcijanie bowiem szczególnie z początkiem czwartego stulecia, zamiast poznawać ewangelję świętą, która pożyteczną jest ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, poszli oni za duchami zwodzzącymi, posłuszni byli baśniom i wymysłom ludzkim a odwracali się od prawdy.

W ten sposób jasne światło ewangelji Chrystusowej stopniowo co raz więcej w ciągu stuleci zaczęło się przyciemniać naukami ludzkimi i zarządzaniami kościelnymi. Im starszy wiekiem stawał się chrystjanizm, tem gęściejsza i straszniejsza padała nań ciemność aż wreszcie w wiekach średnich pokryła go straszna noc przesądów i zwyczajów pogańskich. Jako słońce grubemi chmurami zasłonięte nie może ziemi posyłać swych ożywczych promieni, tak też i Słowo Boże, które jest światłością nogom naszym, ale jest schowane pod korcem, nie może oświecać życia naszego i przynosić pożytku ludzkości.

Z powyższego smutnego obrazu chcemy uwydatnić kilka szczegółów, z których możemy przekonać się, że Słowo Boże prawie zupełnie zapomniane było. Jedno z wielu przyczyn tego zjawiska jest to, że przed wynalezieniem sztuki drukarskiej t. j. przed r. 1440 pismo św. było tylko ręcznie przepisywane. Była to bardzo żmudna, długa i wskutek tego bardzo kosztowna praca. Jeden taki egzemplarz pisma św. kosztował tak poważną sumę pieniędzy, iż dla przeciętnego obywatela wcale nie był dostępny, a wielu pobożnych chrześcijan nie miało szczęścia choć raz spojrzeć na bibliję. Ten zaś, kto tę sumę pieniędzy za bibliję wyłożył był w stanie, otrzymał za to bibliję albo w pierwotnym, hebrajskim

lub greckim języku albo w bardzo błędnem łacińskiem tłumaczeniu, „Wulgata“ zwanem. Zaś znajomość tych obcych języków była nawet wśród duchowieństwa owego czasu taką rzadkością, że wielu kapłanów nawet przeczytać w tych językach nie potrafiloby. Prócz tego kapłani, którzy Pismo św. wykładali, byli obowiązani trzymać się nauki podawanej przez papieży, ponieważ tylko papieże zastrzegli sobie prawo rozstrzygania w kwestjach pisma św. i rościli sobie przywilej nieomylności. Ażeby zaś samowoli papieskiej nic się sprzeciwić nie mogło, papieże nauczali, że biblja nie zawiera całej wiary chrześcijańskiej i powinna być przez t. zw. tradycję uzupełnioną. Tradycją kościół rzymski nazywa wszystko to, czego Jezus i apostołowie nauczali ustnie i co, jak twierdzą papieże, bez przerwy przechodząc od jednego biskupa rzymskiego do drugiego, aż do naszych czasów przechowane zostało. Ta rzekoma ustna tradycja stanowi, jak oni uczą, obok pisma św. równoprawne a nawet pierwszorzędne źródło prawdy chrześcijańskiej, za pomocą którego prawdziwe znaczenie Pisma św. w wielu wypadkach ciemnego, i trudnego do wyrozumienia z łatwością może być wytłumaczone. W ten sposób papieże szeroko utworowali sobie drogę do wszelkich możliwych błędów nadając im powagę z niewyczerpanego źródła tradycji i zniekształcając naukę Chrystusa do tego stanu, w jakim znajduje się nauka rzymskich papieży. Stosują się do nich w zupełności słowa Chrystusa niegdyś skierowane do faryzeuszów: „Wniwecz obracacie Słowo Boże ustawą waszą, któraście ustawili i wiele innych rzeczy tym podobnych czynicie“ (Mar. 7, 13).

Upadek chrystjanizmu i moralności przypisać także należy temu, że papieże rzymscy przywłaszczyli sobie prawo mianowania biskupów. W ten sposób papieże mieli możność obsadzać biskupstwa ludźmi najwięcej sobie oddanymi. Po większej części na te urzędy, dostawali się książęta i zamożna szlachta, przyczem wcale nie zwracano uwagi na ich wykształcenie ani nawet na wiek.



Zdarzało się bowiem, że nominacje otrzymywali ludzie ledwo trochę czytać umiejący, a nawet nieletni chłopcy. W planach papieżstwa zawsze było utrzymywanie ludności w ciemności. Im mniej kto był odcytany t. j. mniej wykształcony, tem wierniejszym był wielbicielem papieżstwa. Prócz tego papieże uczynili z posad biskupich poważne źródło dochodu. Myliłby się ktoby sądził, że ktoś biskupem zostawał za jakies moralne zasługi lub przynioły. O, nie, nie cnota chrześcijańska decydowała o godności osobnika na biskupstwo, lecz pieniądze, a chciwość była zawsze głównym przymiotem stolicy papieskiej. Urzędy i godności duchowne wprost sprzedawane były więcej dajacemu. Tak naprzykład w r. 1514 Albrecht Brandenburski musiał za wyniesienie do godności elektorskiej i arcybiskupiej zapłacić papieżowi 3000 dukatów w złocie. W ten sposób dochodzili do władzy i wysokiej duchownej godności ludzie nieraz bardzo nęgodni, którzy o zbawienie dusz swych poddanych wcale nie dbali, a nawet częstokroć siedziby swojej nie pilnowali, lecz pracę około dusz powierzali wynajętym przez siebie osobnikom, aby w ten sposób koszta przy zdobyciu biskupstwa z powrotem otrzymać.

Nie lepiej działo się z niższymi urzędami duchownymi. Szczególnie probostwa były obsadzone przez ludzi ciemnych, nieokrzesanych, włóczęgów i parobków. Tylko bardzo mało było takich, którzy mogli jako tako Słowo Boże wygłaszać. Zresztą nie było to wymagane, ponieważ Słowo Boże już dawno stało się czemś podrzędnem, a w wielu miejscowościach wcale nieznanem. W miejsce Słowa Bożego ci kaznodzieje opowiadali rozmaite wymyślone cuda niby przez obrazy, figury i świętych dokonane.

Na jakim poziomie wiary i moralności musiał wobec tego stać biedny, ciemny lud, łatwo sobie wyobrazić. O szkołach ludowych nikt wtedy jeszcze nie mógł marzyć, a sztuka czytania była taką rzadkością, iż nieraz ludzie z klasy zamożnej nie wiedzieli co to jest a, b, c. Z resztą umiejętność czytania do niczego by się im nie przydała, ponie-

waż, jak już wyżej powiedziano, biblja była wielką rzadkością i w dodatku w obcym niezrozumiałym języku, czyli że dla nich jakoby wcale nie istniała. A gdy tu i ówdzie próbowano biblję na język ludowy przetłumaczyć, to papieże natychmiast wydawali surowy zakaz czytania biblji przez ludzi świeckich pod karą ciężkiego grzechu i utraty wiecznego zbawienia. Jako powód zakazu podawano, że Słowo Boże w biblji jest zbyt ciemne i niezrozumiałe, aby je mogli czytać ludzie „nieuczni.“ W rzeczywistości zaś powodem zakazu czytania było to, aby lud czytając biblję nie poznał, że był trzymany w błędzie i nie krytykował wygłaszanych przez proboszczów bredni. Toż z biblją w rękę z łatwością każdy mógł wykazać, że z tego wszystkiego, co księża nauczali o papieżu, o jego władzy, nieomyślności i bogactwie, o mszy, ogniu czysciowym, odpustach i t. d. w Biblji nie zawiera się ani słowa i że nawet teorie te z Biblją są sprzeczne. To właśnie też było powodem, że papieże, aż do dnia dzisiejszego tak zajaśle wyklinają towarzystwa biblijne, które tak starannie pracują nad rozpowszechnianiem biblji w językach ludowych. Tak naprz. papież Pius IX zaraz po wstąpieniu na tron, uważał za rzecz najpilniejszą, rzucenie klątwy na Towarzystwo biblijne (9 listopada 1846 r.). Jedynie co ludowi z ewangelji pozostało, to te mizerne okrucy, czytane dziś co niedzielę z ambon, jako temat do kazań, lecz także niezrozumiane i nie wytłumaczone. W tych warunkach dziwić się nie można, że z głównej treści ewangelji już nic nie pozostało, a biedny, ślepy, wodzom poddany lud, aż dołąd w strasznej ciemności i zabobonach przebywa.

(d. c. n.)

## Myśli o religji.

Znane Polsce pismo amerykańskie „Ameryka Echo“ z dnia 18 maja b. r. umieściła bardzo zajmujące myśli o religji w artykule „List Boba do Moba“ przez L. I. Krakowskiego. Między inne-



mi przytacza myśli zmarłego w zeszłym roku matematyka i naturalisty Steinmetza. Uczony ten, cieszący się wielką powagą w Ameryce, mógł być bogatym, lecz nie chciał, aby mu bogactwa nie przeszkadzały w badaniach naukowych. Pod względem przekonań politycznych był socjalistą, ale nie krzykaczem ulicznym i nie szukał kariery. Był człowiekiem niezwykle dobrego serca i bystrego umysłu. Przekonał zdanie takiego człowieka o religji nabiera bardzo poważnego znaczenia. Zapytany co on myśli o religji powiedział:

„Religję bardzo wysoko cenię, jako czynnik dodatni w życiu jednostek i całych narodów. Głupim jest ten, kto ten czynnik z życia ludzkiego usuwa. Jest to bowiem czynnik naturalny, zasadniczy w duchowym życiu człowieka. Należy go umiejętnie stosować, nie wyrzucać za nawias.“

Autor „Listu Boba do Moba,“ też znaczny myśliciel religijny, jest tego zdania, że religje historyczne muszą zniknąć jako błędne, a zostanie tylko jedna prawdziwa religja.

„Jeśli jest jedna prawda, to jedna tylko religja może być prawdziwą... Od wieków ludzkość szuka prawdziwej religji i całe wieki szukać jej będzie i zadowolenie duszy doznawać będzie w tem poszukiwaniu, albowiem to dążenie jest nieodłącznym ludzkiej natury. Trzeba tylko ludziom pozostawić swobodę w tych poszukiwaniach i zyczliwie wskazywać im dobrą drogę, lecz nie przymuszać. Natura ludzka nie znosi przymusu i reaguje.“

„Religja będzie wtedy religja, gdy ją będą rozumiały masy ludzkie i będą według niej żyły. Z chwilą, gdy człowiek, czy społeczeństwo, zaczyna zatracać poczucie religijne, nasuwa się obserwatorowi słuszne przypuszczenie, że zanika zdrowie normalne, a że stan jednostki czy społeczeństwa staje się anormalny.“

„Idjota czy zupełny warjat, podobnie jak zwierzę, nie odczuwa w swoim życiu potrzeby religji. Wystarczy mu zaspokojenie potrzeb materialnych. Trup również nie odczuwa potrzeby religji...“

Skąd się wzięła pogarda religji?

„Samolubstwo z nieuctwem spowodowało lekceważenie i pogardę religji — nowe głupstwo, które im (samolubom i nieukom) wyżera rozumy z pod czasek, a oni o tem nie wiedzą i pyszną się swoją próżnością...“

„Religja prawdziwa nie polega na składaniu rąk i wywracaniu białek ocznych lub na formułkach modlitewnych. To zadanie spełnić mogą doskonale manekiny i młynki chińskie.“

„Religja jest czemś wyższym, wznosięszem w człowieku, co go czyni zdolnym do czynów i poświęceń heroicznych w imię ideałów ludzkości.“

Oczywiście religja w ten sposób zrozumiana to nie jest jakaś określona, znana religja. Jest to raczej uczucie religijne, albo religijność, jako usposobienie człowieka do wiary i postępowanie zgodne z tą wiarą.

Jakaś określona historyczna religja jest najczęściej płaszczykiem, pod którym kryją się obojętność, obłuda, bigoterja i wszelkie potwory moralne. Takie religje mają najwięcej naśmiewców i swych zawziętych obrońców.

Tylko prawdziwy, szczery ateista z jednej strony i szczerze wierzący chrześcijanin, żadnych historycznych religij nie uznają, ale też obydwaj są prawdziwie religijni. Autor dowodzi, że „Prawdziwy ateista nigdy nie zamknie uszu na rozważania religijne i z chwilą, gdy go uderzy coś nowego, czego w swoich badaniach nie spotykał, zaczyna się zastanawiać i dalej pracować nad wykryciem prawdy, której się nie wyrzekł. Znużą go tylko stare i dawne teorie, które go zawiodły, ale nie myśl nowa, świetlista. Zdeklarowany ateista jest zwyczajnie człowiekiem szczerym i uczciwym. Nie jest obłudnikiem, mówiącym „wierzę“, gdy nie wierzy i gotów podać powody, dla których nie wierzy.“

„Taki człowiek następcza wdzięczną sposobność dla misjonarzy prawdy religijnej, wdzięczne pole pracy. O takich to ludziach Chrystus powiedział piękną przypowieść o dobrym pasterzu. O takim ateście, który dzięki „dobremu pasterzowi“ poznał prawdę i uwierzył w istnienie Boga szczerze i żalem, że tak



późno znalazł prawdę, że ustał w jej poszukiwaniu, powiedział Chrystus, że większa nad nim radość będzie w niebie, niż nad tysiącem sprawiedliwych (pobożnych). Chrystus powiedział wyraźnie, że jest takim właśnie pasterzem i takich ludzi przyszedł szukać na ziemi, a nie z urzędu pobożnych. Tacy to ludzie są Jego ulubieńcami i szuka ich na pustyni życia, wśród cierni i upałów życia.“

Wiadomo, że wielu chrześcijan przywiązuje wielką wagę do sposobu udzielania chrztu. Z pomiędzy ochrzczonych są tacy, niestety bardzo liczni, którzy sobie „gwizdzą na religję“, zadawalając siebie i społeczeństwo tem, że są ochrzczeni w kościele swego wyznania.

Autor zwraca uwagę czytelnika na grecki tekst ewangelji Mateusza r. 28, w. 19-20 i podaje jego dosłowne tłumaczenie, które tak brzmieć powinno: „Podróżując tedy nauczajcie wszystkie narody, zanurzając je w imię Ojca i Syna i ducha św. (tchnienia świętego).“

„Co znaczy to zanurzenie w imieniu Ojca i Syna i ducha świętego? Na ogół znaczy to zanurzanie się (t. j. głębokie wnikanie) w prawdach religijnych. O kropieniu wodą, czy zanurzaniu w wodzie, nie ma tu mowy; to był chrzest Janowy, przejściowy ze starego do nowego zakonu.“

Nie mają racji, którzy sądzą, że pokropienie wodą, czy zanurzenie w wodzie czyni już chrześcijanina. Chrystus inaczej chrzest rozumiał i są na to dowody w ewangelji. Wyraźnie to powiedział, że chcąc mieć imię chrystjanina czyli wyznawcy Chrystusowego **trzeba się zanurzyć w religji, a nie pływać po jej powierzchni...** Chrześcijanie pływający po morzu religji, a bojący się w niem zanurzyć, nie są wcale chrześcijanami.“

Autor wprawdzie po swojemu ujął tę kwestję, ale pięknie i mocno. Chrystus nigdy wyraźnie nie mówił, że trzeba się zanurzyć w religji. Jednak myśl taka bardzo obrazowo uwydatnia potrzebę religijności, wbrew tak zwanym indyferentystom czyli obojętnym w kwe-

stjach religijnych którzy „gwizdzą na religję.“

„Indyferentyzm religijny to jest właśnie ów grzech przeciwko Duchowi świętemu (natchnieniu świętemu) o którym jest mowa w ewangelji.“ Indyferentysta jest to rodzaj człowieczy o którym powiada ewangelja: „A iżes ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich.“

Indyferentysta podobny jest do wieprza w błocie leżącego i oddany cielesnym zabiegom, nie potknie nigdy o kwestje religijne, bo to dla niego za trudne do zrozumienia i dlatego on na to „gwizdże.“

„Indyferentysta nie będzie nigdy ani wierzącym ani ateistą. Nigdy on sobie nie zada wysilającej pracy nad badaniem prawd religijnych. On się nigdy nie zanurzy w imieniu Ojca i Syna i Ducha św. Będzie całe życie pływał i zył brzuchem, będzie wiódł życie zwierzęce\*). O wysiłkach idealnych, poświęceniach bohaterskich w imię wyższych ideałów nie ma u niego mowy.“

Wiele jest w tem prawdy. Tylko przyznać trzeba, że u nas w Polsce prawdziwej, czystej krwi indyferentystów niema. Nasi polscy indyferentysty udają zuchów, dopóki im Bóg daje zdrowie i powodzenie, ale w chwili śmierci pospiesznie wołają do siebie księdza „na wszelki wypadek“ albo i naprawdę ze strachu przed sądem Bożym. Gdy jednak się poprawią — znowu „gwizdzą“ na religję. Takich zuchów dużo teraz we wszystkich stanach i klasach narodu. Podobni oni są do „ludu próżniującego i bezpiecznego“, o którym biblja mówi, że za swoją bezpieczeńność został w pień wycięty (Sędz. 18, 7, 27). Niepodobni są do nich ludzie, naprawdę religijni czyli wierzący. Oni są wolni, spokojni i stateczni. Zawsze wierzą, zawsze są gotowi iść do Pana, zawsze badają prawdy religijne i coś pożytecznego znalazłszy, radują się. Oni tylko w Bogu ufają i dla tego są takimi.

„Błogosławiony mąż który ufa w Panu a Pan jest nadzieją Jego!“ (Jerem. 17, 7.)

\*) Owszem będzie się zanurzał w pijaństwie, rozpuście i t. d. Przyp. Red.



## Wytrwaj!

Na południu Francji około miasta Aigues-Mortes stoi wieża zamkowa zwana „wieżą wytrwania.“ Wybudowano ją w wiekach średnich dla obrony owego miasta, a ponieważ nigdy nie była przez nieprzyjaciół obleżona, więc używano ją przez długie lata jako więzienia dla przestępców. Za rządów największego rozkwitu władzy monarszo-klerykalnej t. j. za panowania Ludwika XIV i Ludwika XV ciężkie żelazne drzwi tego więzienia po raz ostatni zamknęły się za grupą niewiast i dzieci uwięzionych za swe przekonania religijne, podczas gdy ich mężowie, ojcowie lub bracia skazani zostali za to samo na galery t. j. do robót ciężkich. Nieszczęśliwe kobiety musiały bardzo wiele wycierpieć: głód i złe obchodzenie się zabrały wśród nich liczne ofiary. W zimie dokuczał im przeraźliwy chłód, latem zaś zatrute wyziewami z bagnisk okolicznych powietrze.

W roku 1780 dostała się do tegoż więzienia piętnastoletnia dziewczyna Marja Durand i przesiedziała tam 38 lat, pocieszając i dodając energii współtowarzyszkom niedoli, aż wreszcie w roku 1867 książę de Beauvou gubernator Langwedocji wypuścił te nieszczęśliwe ofiary na wolność.

„Brak mi słów“ tak opowiadał jego adjutant „aby opisać ten okropny widok, jaki przedstawił się oczom naszym. Ujrzelśmy przestronny pokój bez powietrza i światła. Czternaście kobiet jeżały tam w strasznej nędzy, schorowane i splakane. Była to chwila, gdy one po raz pierwszy od czasu swego uwięzienia ujrzały litość i współczucie na twarzach ludzkich. „Jesteście wolne“ padło dawno upragnione słowo z ust księcia, który głosem wzruszonym rozkazał w tej chwili zaopatrzyć je we wszystko potrzebne.

Ofiary te byłyby dawno wolne, gdyby tylko wyrzekły się swej wiary. Jedno tylko słowo „wyrzekamy się“ otworyłoby im ciężkie kraty więzienne, ale one tego słowa nie wymówiły. Natomiast jedna z nich wyrzyła jakimś narzędziem

na kamieniu w ścianie słowo „Resistez“ — wytrwajcie!

Wyrjmy to słowo w pamięciach naszych. Przed tem słowem ze czcią schylają się teraz czoła tysięcy odwiedzających tam ludzi. Słowo to jest potęgą dla tych, co je uczynili hasłem swego życia.

Wytrwaj i mów „nie“, gdy własne twe serce do złego cię skłania.

Wytrwaj, choćbyś tylko sam jeden pozostał.

Wytrwaj, choćby cię cały świat za głupca miał.

Wytrwaj, gdy djabeł w postaci anioła światłości ci się ukaze.

Wytrwaj, choćbyś miał stracić stanowisko, przyjaciół, poważanie, chleb.

Wytrwaj, gdy nawet widoków na zwycięstwo nie posiadasz — Jezus zwycięstwa dokona.

Wytrwaj, ale nadziei twych w nikim ani w sobie, lecz tylko w Jezusie pokładaj.

Wszystko możemy w Tym, który nas posila.

Filip. 4, 13.

## Bezpłatne zbawienie.

Chrystus posyłając swych uczni, rzekł do nich: „Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie dobrą nowinę wszystkiemu stworzeniu.“

Nowina ta była rzeczywiście dobra: „Wszelki, kto Weń wierzy, ma żywot wieczny“ (Jan 6, 47), „nie umrze na wieki“ (Jan 11, 26), ma odkupienie i odpuszczenie grzechów (Efez. 1, 7), usprawiedliwiony jest przed Bogiem darmo z łaski (Rzym. 3, 24), „wiarą, bez uczynków zakonu“ (Rzym 3, 28).

Te łaski Boże, każe Chrystus opowiadać, nie zaś udzielać i nieść ludziom tę pociechę darmo, bezpłatnie: „Darmościę wzięli — darmo dawajcie“ (Mat. 10, 8).

O tem wielkiem zbawieniu już w Starym Testamencie przepowiadał Izajasz prorok: „Nuż wszyscy pragnący, pójďtecie do wód i wy, co nie macie pieniędzy, pójďtecie, kupujcie a jedzcie (Izaj. 55, 1).



Gdy chrześcijaństwo, po szeregu stuleci, dotarł także i do Polski, owa zasada Chrystusa była już w zapomnieniu. W Polsce mieszkał naród poczciwy, gościnny i sprawiedliwy. Nie znane mu jeszcze wtedy były wódka, papierosy, karty, teatry. Ale to był naród pogański: on miał dużo bogów, ale kapłanów nie miał, a ofiary i nabożeństwa odprawiali starsi w rodzinie, oczywiście darmo, ponieważ polacy wtedy jeszcze bali się czynić bogów swych przedmiotem handlu lub źródłem zysku doczesnego.

Z chwilą zaś, gdy polacy pod naciskiem ze strony chciwych, okrutnych Niemców, oświatę im i religję z Rzymu niosących, wiarę ojców swych na rzymską zmienić musieli, wszystko poszło inaczej. Polacy stracili wiarę, majątki, język ojczysty i moralność.

„Niemcy szerzyli chrześcijaństwo rzymski w widokach podbicia i wynarodowienia ludów słowiańskich. Nauzczając o papieżu, jako namiestniku Chrystusa nakazywali zarazem uległość dla cesarza rzymskiego... skutkiem czego słowian ochrzczonych zagarniali pod panowanie niemieckie... Pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo, ziemie słowiańskie niszczyli ogniem i mieczem, ludność tępiłi, a na pustkowiach zakładali osady swoje.“\*)

Apostołami więc rzymskiego chrześcijaństwa byli chciwi, okrutni Niemcy. Oni to, stawszy się kapłanami, dla Polaków, zlekceważyli nakaz Chrystusa i zaczęli brać pieniądze za wszystko co Bóg dla nas darmo uczynił, dla powiększenia dochodów, do nauki Chrystusa dodali wiele obrządków, których nigdy Chrystus nie ustanawiał, i grubo sobie za nie płaćcie kazali, obiecując za to królestwo niebieskie, w które sami nie wierzyli.

Wkrótce za swym niemieckim czy rzymskim chrześcijaństwem przyszły do Polski tytoń, wódka, karty, obojętność religijna, zepsucie moralne, jakiego dziś jesteśmy świadkami.

Oczywiście, powodem zepsucia nie jest niemieckość, lecz chciwość, która

wpierw z Rzymu do Niemców a przez nich do Polaków przeszła i stała się wynalazczynią nienakazanych przez Chrystusa obrządków.

Bracia, Dzieci Boże, strzeżmy się chciwości! (Łuk. 12, 15; Efez. 5, 3; 1 Kor. 5, 11). Śpiewajmy częściej tę pieśń: Niechaj bierze, kto chce, bez srebra dar, Boski dar zbawienia, przebaczenie kar!

## Misja wewnętrzna.

### Praca kółka młodzieży.

(Sprawozdanie br. Kułakowa.)

Białystok, 11 kwietnia 1924 r. Pragnieniem mego serca jest podzielić się z braćmi i siostrami wrażeniami radości, jakich doznaliśmy podczas naszej wycieczki do wsi okolicznych.

27 kwietnia b. r. brat Leisten z wielkim chórem (2 braci i 4 siostry) odwiedził wieś Plutycze w powiecie Białostockim. Ja zaś wyjechałem naprzód, aby uprzedzić okoliczne wsi o mających odbyć się zebraniach i przyjeździe br. Leistena. Gdy wkroczyłem w sobotę do wsi P. od razu posłyszałem znane dźwięki psalmów ewangelicznych i wprost skierowałem się do tego domu, skąd one się rozlegały. Wchodząc do chaty, powitałem zebranych słowami Chrystusa: „Pokój wam!“ na co zebrani jednym głosem odpowiedzieli: „I z duchem twoim!“\*) Bracia i siostry zebrani w tym miejscu spędzali resztę tego dnia w czuwaniu i na modlitwie, czytając słowo Boże i śpiewając hymny chrześcijańskie. Choć ciało było zmęczone, ale z ich promiennych twarzy widać było jak oni szczęśliwie się czuli, znajdując się stóp swego Pana. Niedługo obcy sobie, teraz w miłości braterskiej złączeni wysławiają oni krew Chrystusową, która tą miłością serca ich zapaliła.

Gdy, po powitaniu zebranych, oznajmiłem im cel mojego przybycia, wszyscy

\*) Po rosyjsku mówi się: „S mirom prini-majem.“

\*) Smoleński: Dzieje narodu polskiego.



bardzo z tego byli zadowoleni. Brat Grzegorz Demitriuk rozpoczął nabożeństwo hymnem: „Kto spojrzysz na Pana, kto spojrzysz na krzyż?” Słuchaczy w izbie było tak pełno, że aż duszno się zrobiło. Brat G. przeczytał cały 27-y rozdział ew. Mateusza o męce Pańskiej i w krótkości go objaśnił. Wszyscy obecni słuchali słowa Bożego z wielką uwagą i wzruszeniem, a po zakończeniu nabożeństwa jeszcze długo nie szli do domów, lecz z całą żarliwością śpiewali hymny ewangeliczne.

W niedzielę o godz. 6 rano przyjechał brat Leisten ze swym chórem. Wkrótce potem już zaczęli ludzie napływać ze wsi okolicznych, a o wpół do ósmej rozlegały się już po wsi dźwięki psalmów i pieśni ewangelicznych. Przeważnie zebrała się młodzież, która także pragnęła poświęcić swe młode lata dla Boga. Zaśpiewano hymn:

To On, to On!  
On z grobu swego wstał.  
To On, to On!  
Nam też nadzieję dał.  
To On, to On!  
To widać z Jego ran —  
To mistrz nasz Jezus, Bóg i Pan.

Zmartwychwstanie Pańskie sprawia dla tych, którzy się oddali Chrystusowi, prawdziwą radość. Widać to było z twarzą wielu uczestników tej uroczystości. Kaznodzieja zadawał obecnym pytania: Czy i kiedy w ich sercu Chrystus wstał z martwych? Kiedy On stał się dla nich zbawicielem? Czy wszyscy poszli z Nim na Golgotę, aby się uwolnić i oczyścić z tego straszego trądu, jakim okryty jest każdy grzesznik, daleki od Boga? Czy wszyscy oddali swe serca Jezusowi? Czy wszyscy pragną życie swe poświęcić dla chwały Jego?

Słowo Boże głosili: br. Remzyk, br. Leisten i ja. Chór wykonał kilka pięknych hymnów. Po modlitwie było ogłoszone, że nabożeństwo już się skończyło, lecz obecni nie mieli ochoty opuszczać izby, chociaż tam tak duszno było i śpiewali w dalszym ciągu psalmy ewangeliczne.

O godz. 3 rozpoczęło się wieczorowe

nabożeństwo. Znowu hymny wdzięczności i chwały rozległy się z tej że izby a odgłos ich dochodził daleko do końca wsi i niewątpliwie przed tron Boga, który szczere modlitwy swych wiernych dzieci słyszy. To zebranie różniło się od porannego tem, że w niem przeważnie czynną była młodzież: jedni śpiewali, drudzy deklamowali, inni krótkie kazania wygłaszali. Po skończonej uroczystości, co nastąpiło o godz. 6 wieczorem, obecne na niej niektóre siostry ze wsi Dorozki i Łysej zaprosiły nas do swych wsi. Trudne to było do wykonania, ponieważ każdy z nas pragnąłby już wrócić do Białegostoku, aby nazajutrz po nocnym wypoczynku udać się do swojej pracy, ale wkońcu ulegliśmy prośbom sióstr i wyruszyliśmy w drogę. Ledwośmy wieść za sobą pozostawili, gdy spadł rześisty deszcz i zmusił nas wrócić z powrotem. Czasu tego użyliśmy na to aby odwiedzić kilka rodzin bliskich królestwa Bożego, gdzieśmy znowu śpiewali hymny, deklamowali i przemawialiśmy ze słowa Bożego. Część młodzieży z tej wsi poszła za nami i wspólnie z nami chwaliła Chrystusa, inni zaś pozostali przy swym dawnym złym panu, który ich z pazurów swoich wypuścić nie chciał. Jako śludzy jego przedewszystkiem tego sobie podpili, a potem zaczęli wyszydząć, wymyślać i prześladować tamtych, swych pobożnych towarzyszy, ale zostali ich łagodną, chrześcijańską odpowiedzią zawstydzeni i rozbrojeni.

Pragnienie słowa Bożego we wsi było tak wielkie, że musieliśmy urządzać trzeci raz zebranie, o godz. 8 wieczorem. Mówiliśmy znowu o męce i śmierci Chrystusa za grzechy nasze, o Jego zmartwychwstaniu i bliskim powtórnym przyjściu, oraz o znakach poprzedzających to przyjście. Br. L. w przemowie swojej mocno podkreślił to, że tylko Chrystus może grzeszników w grzechach tego świata ginących ratować, wzywając wszystkich, kto na jakąkolwiek potrzebę i szczęścia szuka, aby przyszedł do Chrystusa, a On im da tę radość i to szczęście, którego oni naprózno szukali na tym świecie.



Po modlitwie chcieliśmy wreszcie udać się na stację kolejową, aby koniecznie wrócić do Białegostoku. Padał silny deszcz. Pomimo to ja, br. Leisten i jedna z siostr doszliśmy przemoknięci do nitki na stację, inni zaś (2 braci i 3 siostry) pozostali na drugi dzień i udali się do wsi Dorozki, gdzie urządzili zebranie. Br. Remzyk przeczytał rozdz. 20 ewangelji Jana o zmartwychwstaniu pańskim i wygłosił krótką mowę na ten temat, poczem siostry deklamowały, naprzemian ze śpiewem i czytaniem ustępów Pisma św. Zebranie skończyło się tego dnia o godz. 5 wiecz. serdeczną modlitwą wszystkich uczestników. Potem uchwalono było udać się na stację Strabla i urządzić tam zebranie. W tym celu kilku braci udało się wpraw do wsi Łysej, aby ogłosić o zebraniu. Wracając stamtąd spotkali się oni z grupą młodzieży, wesoło wyspiewującej hymn:

Cudną nowinę zwiastował wam Bóg,

Śluchajcież wszyscy ją wraz:

Bóg dla Chrystusa przebaczył nam dług,

Od zguby zbawił Bóg was!

Cudne dźwięki tego hymnu daleko rozlegały się po okolicy, budząc i zaciekawiając uspioną w grzechach ludność. Napotykanii po drodze ludzie słysząc pierwszy raz w życiu tak miłą strapiotnemu sercu nowinę, przyłączali się do śpiewających i szli razem na zebranie.

Gdy się już dostateczna ilość ludzi zebrała brat Remzyk otworzył zebranie hymnem: „To On, to On“ itd. a po modlitwie przeczytał słowo Boże z rozdz. 28 ewangelji Mateusza i wygłosił krótką przemowę. Następnie były deklamacje i pieśni ewangeliczne. Zaciekawienie słuchaczy było wielkie. Wkońcu, po modlitwie, słuchacze, radując się ze słyszanej dobrej nowiny i z wdzięcznością żegnając pracowników bożych, poszli do swych domów. Gospodarze lokalu, gdzie się odbyło zebranie, serdecznie nam dziękowali i prosili, byśmy ich jaknajczęściej odwiedzali. Również i młodzież o to samo nas prosiła.

Wreszcie o godz. 2 w nocy wszed-

liśmy na pociąg, wiozący nas do Białegostoku.

Powyzsza wycieczka misyjna stanowi pierwszą pracę naszego kółka młodzieży. Oby te jego pierwsze kroki utorowały drogę do dalszej pracy ewangelicznej na stacji Strabla. Młodzież okoliczna z upragnieniem słucha słowa Bożego. Trzeba tylko pracować. Prosimy tedy was bracia i siostry, abyście się za nas modlili, aby Bóg nam dopomógł zapalić światło ewangelji tam, gdzie go tak pragną i żeby nam Bóg, dał moc Ducha św. abyśmy mogli pracować dla Jego chwały bez bojaźni i z całym bezpieczeństwem. Pracy jest wiele, szczególnie dla nas — młodzieży. Wszędzie potrzebna jest nasza pomoc: w szpitalach, więzieniach, na ulicy, wśród dzieci i na wsi, a nas tak mało.

Wierzmy jednak, że nam Bóg domoże. On rozmnoży nam kółka młodzieży i połączy nas wszystkich ścisłym węzłem dla wspólnej pracy w jedną wielką rodzinę.

Oby nasze młode lata przydały się dla chwały Bożej! Oby wola naszego Pana była w nas i przez nas wykonywana do końca życia naszego! Amen. Módlcie się za nas!

Wasz najmniejszy brat w Panu

*Kulakow.*

**Z Kowla** pisze br. Więckiewicz:

Niniejszym chcę złożyć sprawozdanie z mojej słabej działalności w winnicy Pańskiej od dnia przyjazdu z Rosji do Polski, do dnia 1 maja r. b.

Oby Bóg miłosierny raczył zaliczyć moje chęci i pragnienia w służbie na Jego chwałę i korzyść zbawienną dla narodu Jego i grzeszników i pobłogosłać świadectwo wielkiej prawdzie Jego.

Z powodu starania się o dokumenta obywatelskie jestem zmuszony stałe znajdować się w Kowlu i mieć pracę zarobkową, którą wypełniam w miejscowym zakładzie mechanicznym. I tylko w dnie niedzielne, świąteczne i chwile wolne od tej pracy robię dla dzieła Chrystusowego co mogę. Od dnia 25 września roku zeszłego (1923) występuje



na wszystkich zebraniach Ewangelizacyjnych zboru Kowelskiego w lokalu przy ul. Łuckiej pod № 198, głosząc słowo Boże. Prowadzę wychowawcze Biblijne zebrania i modlitewne dla wierzących. Wykładam lekcje biblijne w dziecinnej szkółce niedzielnej. Kilka razy odwiedzałem zbor w Sarnach, jeden raz w Równem i Łucku i braci w Zdobunowie. Oto wszystko co mogłem zrobić we wskazanym zakresie czasu. Pragnę pracować dla mego Pana i Zbawcy więcej, ale czekam na Jego zezwolenie przez upragnioną wolność ruchu obywatelskiego.

*Franciszek Więckiewicz.*

## Praca Kobiet.

### Kobiety Zachodu w krajach wschodnich.

#### II.

Po streszczeniu historii kobiecych związków misyjnych, rzucmy okiem na ich działalność. Nie jest to łatwym zadaniem wyliczyć wszystko, co wchodziło w zakres ich działalności. Choć każdy związek posiada sobie właściwą odrębność, to jednak w metodzie ich pracy znajduje się pewne podobieństwo. Związki te zakładają rozmaite uczelnie dla dziewcząt i kobiet, otwierają szpitale i kliniki, prowadzą pracę ewangeliczną i wspierają przemysłowe i dobroczynne zakłady.

Najtrudniejszym zadaniem dla pierwszych misjonek było pozyskanie kobiet pogańskich dla Chrystusa. Pierwsze ich kroki były słabe i niepewne. Dopiero w przyszłości zostało uznane bohaterstwo tych kobiet, co posłuszne głosowi Bożemu udawały się do nieznanych, dalekich krajów, aby tam wykonać wyznaczoną sobie przez Boga pracę.

Kandydatek do pracy misyjnej z początku było nie wiele. Kongregacjonalistki wysłały w pierwszym roku 7 misjonek, baptyстки w pierwszym roku 2 i w drugim roku 2. Liczba misjonek wciąż rosła w miarę jak się gromadziły trudności w pracy. Zakładano nowe szkoły, program wykładu i wy-

chowania ciągle się rozszerzał i doszło do tego, że dziś w krajach pogańskich pracuje 900 nauczycielek w 1950 szkołach. Dzwon szkoły misyjnej rozlega się już we wszystkich krajach świata.

Najpośledniejsze miejsce zajmuje szkoła wiejska. Mieści się ona częstokroć pod cieniem jakiegoś dużego drzewa lub w mieszkaniu jakiegoś postępowego chrześcijanina albo nawet na werandzie domu misyjnego. Tam zbierają się wiejskie dzieci podczas najprzyjemniejszej pory roku. W tych szkołach nauczycielami są przeważnie miejscowi chrześcijanie i muszą pracować w warunkach, które najenergiczniejszego człowieka zniechęcić mogą. Większość dzieci nie ma możliwości uczęszczać do innych szkół, ale i tu uczą się biegle czytać, zaznajamiają się z biblią oraz psalmami ewangelicznymi i z takim przygotowaniem wstępują na arenę życiową.

Są oprócz tego szkoły-pensjonaty. Uczniowie tych zakładów opuszczają swe rodziny, pozostają w nich całymi latami pod nieustannym wpływem chrześcijańskiego otoczenia i duchownego wychowania.

Sprawa wychowania zaczynała się w ten sposób od szkoły wiejskiej i rozwijała się stopniowo do poziomu najwyższych zakładów naukowych.

Na początku bieżącego stulecia ogólna liczba uczącej się młodzieży płci obojga w rozmaitych zakładach naukowych była już pokaźna:

w szkołach wiejskich przeszło	900,000
w ogrodach dziecinnych . . .	4,000

w pensjonatach i wyższych szkołach	
chłopców . . . . .	50,000
dziewcząt . . . . .	35,000
na uniwersytetach . . . . .	35,000
(w tej liczbie tylko 2,000 dziewcząt)	

w zakładach teologicznych i seminarjach	
nauczycielskich	
mężczyzn . . . . .	8,000
kobiet . . . . .	3,000



## na medycynie

mężczyzn	400
kobiet	250

Razem we wszystkich zakładach naukowych liczba uczących się wynosiła ponad milion w czem kobiety i dziewczęta stanowiły trzecią część. Przy tem w Chinach i Japonji więcej było dziewcząt, w Indjach zaś przeważali chłopcy. Od tego to czasu zaczęto dopiero uznawać potrzebę tego rodzaju zakładów naukowych, gdzie po większej części nauczanie w rękach kobiet spoczywa.

Pierwsza połowa 50-letniego okresu musiała na to upłynąć, aby przekonać rodziców i społeczeństwo, że dziewczęta także mogą czegoś się nauczyć.

Wykształcona w takich zakładach naukowych kobieta, jako prawdziwa chrześcijanka, staje się niezmiernie pożyteczną dla idei chrystjanizmu, zaszczenia go w ogniskach domowych, do których wchodzi lub które tworzy. Biblijnie wychowana kobieta staje się dla misji chrześcijańskich wprost niezbędną. Ona odwiedza domy niewierzących i słowem lub pełnem miłości zachowaniem się zasiewa w nich ziarna ewangeliczne, przygatując grunt dla misjonarek lub misjonarzy z powołania.

Faktem jest, że wiedza lekarska rozwinęła się tylko w krajach chrześcijańskich. Pierwsze misjonarki udając się na wschód, nigdzie u pogan nie znalazły nowoczesnych europejskich szpitali, lekarzy, pielęgniarek, ani nie słyszały o dokonywanych doświadczeniach naukowych w dziedzinie medycyny. Środki lecznicze u pogan znane są z dzikości i okrucieństwa. Można by całe księgi pisać o tem z opowiadań pacjentów pogańskich, szczególnie kobiet i dzieci. Tysiące kobiet rok rocznie umiera tylko wskutek braku racjonalnej pomocy lekarskiej.

Wobec tego, zadaniem misjonarek stało się także łagodzić cielesne cierpienia swych siostr na wschodzie.

Wkrótce też potem znaleźli się współpracujący mężczyźni i kobiety, którzy i tę potrzebę położyli zborom na serce. Mężczyźni lekarze nie mieli, wskutek

obyczajów kastowych, przystępu do chorych kobiet, lecz tę pomoc musiały nieść misjonarki i nauczycielki, do których codziennie całe rzesze chorych niewiast i dzieci o pomoc się zwracały. Powstała paląca potrzeba wykształcenia medycznego dla misjonarek. Pierwszy głos w tej sprawie podniosła pani Sara Hall w Filadelfji, lecz musiała się narazie spotkać z okropnem oburzeniem przeciwników. Posyłanie misjonarek na wschód w innym celu, niż dla zbawienia dusz ludzkich, uznano za trwonienie pieniędzy i czasu. Nie umiano jeszcze wówczas cenić ścisłą łączność pomiędzy ciałem a duszą ludzką, a przykład naszego Zbawiciela, który na uzdrawianie chorych tyle czasu poświęcał, był widać w zapomnieniu. Wobec tego pani Hall musiała tym razem z wykonaniem swego planu zaczekać, aż dopiero po upływie 20 lat doszedł on do skutku.

Pewien wykształcony hindus zaproponował, że da połowę kosztów na utrzymanie kursów dla medycznego wykształcenia grupy panien pod warunkiem, jeżeli Rząd poprze tę sprawę.

Pomimo wielkich przeszkód i niechęci udało się wreszcie 1 maja 1860 r. otworzyć jedną klasę na 9 panien pod kierunkiem D-ra Huphrey. Ten pamiątkowy dzień powinien być obchodzony przez kobiety hinduskie jako dzień święty.

W tym że czasie, gdy w Indjach ta próba została dokonana, posłano jednocześnie list do misyjnego Stowarzyszenia Kobiet o wysłanie do Indji lekarz-kobiety. Pani Hall była podówczas prezeską tego stowarzyszenia i bardzo się ucieszyła, że chociaż po 20 latach pragnienie jej serca miały się spełnić. Na stanowisko lekarza-misjonarki w Indjach została powołana panna Klara Swain z New-Yorku, która upewniwszy się przez modlitwę, o takiej woli Bożej udała się w podróż razem z panną Tohburn.

Potem w r. 1871 posłana została do Indji Sara Seward, która po 20-letnim sprawowaniu swego powołania zachorowała na cholere i zmarła. Ku jej czci założony został szpital jej imienia, gdzie w roku 1909 zanotowano 24,000 pacjentów, którzy tam pomoc otrzymali.



W roku 1873 posłaną została do Bombaju Dr. Sara Norris, która już w ciągu pierwszych 3 miesięcy okazała pomoc lekarską 400 pacjentkom. Wszystkie domy były dla niej otwarte. W jej klinice 15,000 chorych korzystało z porad lekarskich i otrzymało jednocześnie naukę religijną.

Wkrótce po rozpoczęciu pracy lekarzy-misjonarek zaczęto odczuwać wielki brak szpitali i klinik. Z początku otwierano tylko kliniki, ponieważ kosztowały taniej, wkrótce przeistaczały się one na szpitale, w których pacjentki całymi tygodniami i miesiącami znajdowali się pod ustawicznym wpływem tak ewangelji jak i pomocy lekarskiej.

Doniosłość pracy lekarskiej misjonarek chrześcijańskich pośród kobiet niewierzących uwydatnia się w następujących skutkach: 1) znikają przesady kobiet niewierzących, które niechciałyby w innych warunkach słyszeć o owangelji, ale w tych chętnie nastawiają ucho na jej głos i podziwiają naukę Chrystusa. 2) Kobiety pogańskie przychodzą do poczucia swej godności. Od wieków kobiety były na ostatnim planie. Teraz, widząc wspaniałe szpitale specjalnie dla nich zbudowane i troskliwą opieką nad sobą, kobiety pogańskie zaczęły wierzyć, że świat i dla nich jest stworzony, jak to się wyraziła pewna hinduska po przebyciu miesięcznej kuracji w szpitalu. 3) Kobiety znajomią się z piękniejszym trybem życia. Szpital daje najlepszy przykład czystości i porządku w codziennym życiu dla wielu pacjentek. 4) Szpital podaje chrystjanizm w takiej formie, że go największy prostak zrozumieć może. Miłość zalecana przez Chrystusa przy umywaniu nóg okazuje się tutaj w całej chrześcijańskiej okazałości, gdy się spełnia, względem chorych nawet najwstrętniejsze usługi. 5) Szpital jest też najowocniejszym terenem działalności ewangelicznej. Dobrze ziarno, które tu bywa rozsiewane, znajduje najlepszy grunt w sercach chorych słuchaczy. Połowa zborów hinduskich składa się z byłych pacjentek z owych szpitali, Dr. Porter z Chin w swym sprawozdaniu mówi, że w pewnym szpi-

talu jednego roku leczyli się chorzy z 1031 rozmaitych wsi.

W Chinach, Indjach i Japonji sto lat temu jeszcze nie było sierocińców. Podczas głodu, powodzi, prześladowań i wojen tysiące sierot znalazły schronisko i matczyną opiekę w sierocincach misyjnych.

Podczas głodu w roku 1896 pewna misjonarka uratowała 700 dzieci i utrzymywała je tak długo, aż zostały one przyjęte do domu sierot. W takich domach sieroty wyrastają na bardzo użytecznych ludzi, nauczając się tam jakiegokolwiek rzemiosła i otrzymując piękne chrześcijańskie wychowanie. Z domów sierot wyszło wielu kaznodziei, nauczycieli, misjonarzy, misjonarek, lekarzy i urzędników.

Zauważono także, że kraje, w których pracują misjonarki, odznaczają się stosunkowo większą czystością i zdrowotnością.

Gdzie tylko czynną jest kobieta amerykańska, tam też nie zaniedbuje się wykładu o pielęgnowaniu zdrowia. Każdy dom misyjny, każda szkoła przez misjonarkę otwarta jest wzorem pod tym względem. Podczas morowego powietrza w Indjach w r. 1898 stwierdzono, że miejscowi chrześcijanie na choroby nie zapadali. W Bombaju na 1500 miejscowych chrześcijan chorowało tylko 6, pomimo iż pielęgnowaniem chorych narażeni byli na szczególne niebezpieczeństwo.

Pewien urzędnik zdumiony tym faktem spytał jedną misjonarkę: „Dlaczego to na was chrześcijan Bóg rozciąga swe opiekuńcze skrzydła?“ Do powyższego możnaby jeszcze wiele dodać o takich instytucjach, jak krawieckie i misyjne stowarzyszenia wśród miejscowych chrześcijan, o klubach dziewcząt i chłopców, o schroniskach dla bezdomnych kobiet, przytułkach dla wdów, o szkołach, związkach, szpitalach, bibliotekach i innych zakładach. Wszystko to jest dziełem wiary i energii kobiet chrześcijańskich i jest wielkiem błogosławieństwem dla owych krajów gdzie one pracują.

\* \* \*

Jesteśmy dziś świadkami budze-



nia się krajów wschodnich. Pogańskie i niekulturalne od niedawna Indie i Japonja stają się wzorem nie dla jednego państwa europejskiego. Ich śladem poszły już Chiny i tylko patrzyć jak staną na równi z najwięcej cywilizowanym krajem.

Takie budzenie się możliwe też jest i w Polsce pomimo sprzeciwu i przeszkód ze strony ludzi fanatycznie konserwatywnych. Tamte kraje, jako pogańskie były o wiele fanatyczniejsze, lecz dzięki szczerzej wierze i pracy misji chrześcijańskich, potęgą ciemności wreszcie załamała się, ustępując miejsce błogosławionemu wpływowi ewangelji. Czynmy i my to samo.

Gdy pod ciężarem trosk życia i mąk  
Nadziei płomyk już zgasł,  
Nieopuszczajcież zemdlonych swych rąk—  
Do pracy posyła Bóg nas!

(d. c. n.)

### Przeznaczenie kobiety.

W świetle Pisma św. kobieta przeznaczona do niesienia pomocy słabym, a pociechy smutnym, jak to wynika z 1 Mojż. rozdz. 2 w. 20. Z przytoczono-go tekstu widać, iż Adam nie zupełnie był zadowolonym pomimo pięknego mieszkania w raju i tej godności, jaką piastował (1 Mojż. 1, 26). Radość jego była zupełną dopiero wtedy, gdy Bóg mu dał towarzyszkę życia. (1 Mojż. 2, 23).

### Jak wywiązała się kobieta ze swych obowiązków?

Widzimy to z 1 Mojż. 3, 6: zwiódł ją mąż swego do grzechu. Zamiast mu być pomocą, była zgorszeniem; zamiast radości, sprowadziła na głowę jego wielki kłopot. Czy tylko na Adama spadło to nieszczęście? O nie! spotkało to też i ją samą i wszystkie jej córki (1 Mojż. 3, 16). Skutki jej nieposłuszeństwa ciążyły setki lat na kobietach, bo nie tylko ponosiły cierpienia, przeznaczone przez samego Boga (1 Mojż. 3, 16), ale były

gnębione i poniżane przez mężczyzn, jak to ma miejsce jeszcze i dziś w pogańskich krajach. Pozbawione one były wszelkich praw, a nawet były uważane za istoty bezduszne.

### Chrystus jako wybawiciel.

Chrystus przyszedł na ten świat, aby wszystkim, a więc i kobietom, nieść pomoc i wybawienie z tej niedoli, w jakiej się znajdowały. Z ewang. Łuk. 8, 2 widzimy, jak Jezus podnosi z upadku nieszczęśliwe kobiety i przywraca utracone prawa (Jan 20, 17-18).

### Kobieta chrześcijańska.

Odtąd jak się kobieta spotkała z Jezusem, przeznaczenie jej jest szczytne. Dla męża swego jest miłą towarzyszką życia, pomocą w ciężkich chwilach, kapłanką domowego ogniska (1 Piotr 3, 1-3), matką wzorową dla swoich dzieci, miłość jej ku dzieciom nie jest tak ślepą, że czyni sobie z nich bożków lecz uważa je jako skarb od Boga powierzony (Ps. 127, 3), o który się On kiedyś upomni, szczególnie z rąk matki. Ma ona wpływ największy na dziecko, ponieważ to ciało jej. Nim na świat się narodzi, już modli się za nie, i to nie tylko słowami, lecz i czynem (Sędz. 13, 4), od najmłodszych lat wychowywa je w bojaźni Pańskiej (Efez 6, 4; Przyp. 19, 18).

Kobieta chrześcijańska jest słonecznym promieniem dla swego otoczenia (Dz. Ap. 9, 36).

Kobieta chrześcijańska nie stara się podobać temu światu i nie bierze przykładu z lekkomyślnych kobiet, ale wzoruje się na świętych niewiastach, których cnotliwe życie zapisane jest w Piśmie św., pomnąc o Ewie, która zapomniała o przykazaniu Bożem i dała się zwieść pięknymi słówkami chytrego węża.

„Czuwajcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się!“ (1 Kor. 16, 13.)

A. Szuman.



## Kącik biblijny.

### Lekcje dla kółek biblijnych w domu lub zborze.

#### Dusza ludzka.

1. Jest istotą odrębną od ciała, przebywającą w ciele ludzkim i nazywa się człowiekiem wewnętrznym:

„Kocham się w zakonie Bożym według wewnętrznego człowieka“ (Rzym. 7, 22).

„Żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego w wewnętrznym człowieku“ (Efez. 3, 16).

2. ze śmiercią ciała nie ginie:

„choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny odnawia się odednia do dnia“ (2 Kor. 4, 16).

3. jest niewidzialną, wieczną:

„rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne, wiemy bowiem że jeśli tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, nie rękoma zrobiony, wieczny w niebiosach“ (2 Kor. 4, 18—5 l).

4. w chwili śmierci wychodzi z ciała:

„I stało się, gdy wychodziła dusza jej (bo tamże umarła) nazwała imię jego Ben Oni“ (1 Mojż. 35, 18).

„O głupi, tej nocy upomną się duszy twojej od ciebie“ (Łuk. 12, 20).

5. po wyjściu z ciała żyje.

„A gdy otworzył piątą pieczęć, widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które wydawali i wołali głosem wielkim mówiąc: dokądże Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi. I dane są każdemu z nich szaty białe i powiedziano im, aby odpoczywały jeszcze na mały czas, ażby się dopełnił poczet spółsług ich i braci ich, którzy mają być pobici jako i oni“ (Obj. 6, 9—11).

6. tylko dusza jest odpowiedzialna przed Bogiem za grzech:

„Izali dam pierworodnego za przestępstwo moje albo owoc żywota mego za grzech duszy mojej“ (Micheasz 6, 7).

7. dusza sprawiedliwego idzie do nieba, a dusza niepokutującego bogacza — do piekła,

„I stało się, że umarł on żebrak i odniesiony był od aniołów na łono Abrahamowe; umarł też i bogacz i pogrzebany jest, a będąc w piekle, podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego“ (Łuk. 16, 22...)

„I pójdą ci na męki wieczne, ale sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (Mat. 25, 46).

8. Wyrażenie: „dusza, która grzeszy ta umrze“ (Ezech. 18, 20) nie oznacza wobec powyższych świadectw Pisma św. zniszczenia duszy, lecz potępienie wieczne.

**„Bojaźń Pańska jest źródło żywota ku uchronieniu się siideł śmierci.”**

Przyp. Salom. 14, 27.

## Głosy Czytelników.

### Za ewangelję.

Od br. A. Galkiewicza z Dołhomosćisk otrzymaliśmy list, który w streszczeniu brzmi następująco:

Wielka to prawda, co napisano w ewangelji Mateusza r. 10, w. 22 i 36: „będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego.“ Gdy bowiem uwierzyłem, to mię naprzód znienawidzili rodzice, bracia i siostry, a potem znajomi tak iż musiałem wyprowadzić się z domu, opuścić swoją rodzinną ziemię i udać się w świat. Chodząc z miejsca na miejsce, dotarłem wreszcie na Wołyń, gdzie mię przygarnął pewien czech — brat w Chrystusie — i bardzo mi dopomógł, a wszystko to z prawdziwej miłości chrześcijańskiej. Jestem pewny, że do niego zastосуje Chrystus swe słowa u Mat. 25, 40. Ja też wszystkim, którzy mi w czemkolwiek dopomogli, jestem serdecznie wdzięczny. Pewnego razu, na prośbę braci, poszedłem na zebranie we wsi pod Krzemieńcem. Po modlitwie i przeczytaniu słowa Bożego z ewang. Marka r. 5, 1-20 do zebrania przyszedł komendant posterunku policyjnego, odebrał odemnie legitymację,



wszystkich obecnych porzpedzał, a mnie zaarrestował i poprowadził na posterunek. Od tej chwili ciągnano mię po więzieniach jak zbrodniarza, nieraz o głodzie, z początku w starostwie Dubieńskim, potem w Brodach i wreszcie aż we Lwowie, gdzie mię przetrzymano w zimnych celach więziennych, na twardej przyczach, około 5 tygodni. Prócz tego ukarano mię grzywną na 11 złp. i wypuszczone na wolność, ponieważ jak stwierdzono protokołem, żadnej winy we mnie nie znaleziono.

Tyle oto o swych przejściach pisze brat Gałkiewicz. Wierzmy, że tak istotnie było, ponieważ obecnie w Polsce takie rzeczy należą już do zwykłych. Względem złodziei, próżniaków rozpustników, oszustów, pijaków i ignych zbrodniarzy nie stosuje się takiej surowości, jak względem ludzi, którzy chrześcijanami być pragną. Surowość wprawdzie być powinna i ona jest we wszystkich krajach świata, ale powinna ona być stosowaną tylko w obronie i w ramach prawa. U nas zaś w wypadkach, gdy chodzi o wolność sumienia, stosuje się surowość w obronie kasty klerykalnej pod zaborem i tyranją, której dziś Polska znajduje się.

Ach kiedyż, Polska stanie się krajem niepodległym, kiedy naród polski będzie wolnym, kiedy zginie fanatyzm, głupota i przewrotność? Kiedy ewangelja w Polsce nie będzie zakazana?!

## Karta cierpień.

### Sąd za przekonanie religijne.

W Warszawskim Okręgowym Sądzie Wojskowym dnia 14 maja r. b., rozpatrywana była sprawa brata naszego w Chrystusie, M. Chojarczuka, oskarżonego za odmowę od ćwiczeń wojskowych z orężem w rękę. Na sądzie obecni byli także członkowie prezydium Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów, bracia Szenderowski i Bortkiewicz, w nadziei, że im będzie dozwolone przemawiać tam w charakterze rzeczoznawców, lecz im to było odmówione.

Podsądny obaczywszy ich, bardzo się ucieszył i zdaleka kiwnięciem głowy i anielskim uśmiechem twarzy powitał swych starszych braci.

— Czy się podsądny przyznaje do winy? spytał go prezes sądu.

— Tak, brzmiała krótka odpowiedź.

— Dlaczegoście tak uczynili?

— Bo mi to Chrystus zakazuje. W ewangelji napisano...

— Dobrze, dobrze, powiedzcie te wasze głupstwa waszemu duchownemu, a tu mówcie tylko to, o co was pytam.

Czy Chrystus nie zakazuje brać noża do ręki, wszak nożem można zabić człowieka?

— Nóż przeznaczony jest do tego, aby chleb krajać, a karabin służy tylko do zabijania ludzi, objaśnił podsądny.

Odcytane były akta sprawy, z których okazuje się, że Chojarczuk na żadne groźby nie zważając, do oreża ani się dotknął, powiadając: „możecie mię zastrzelić, ale ja karabinu do ręki nie wezmę.“ Z innych dokumentów wynika, że Chojarczuk świadomie, z własnego przekonania i wiedząc o następstwach swego czynu, odmówił się od wykonania rozkazu wojskowego.

Prokurator sądu w mowie swej zaznaczył, że byłoby wprawdzie dobrze, aby takie wierzenia przyjęły się po całym świecie, gdyż w ten sposób nastąpiłby powszechny pokój, ale w obecnym czasie i w naszym państwie jest to rzecz niebezpieczna i bezkarnie ująć nie może.

Obronca z urzędu, były oficer, wskazując sadowi na bezcelowość kary wobec szczerości przekonania i stanowczości podsądnego, prosiło uniewinnienie tegoż.

Wobec tego Sąd, po półgodzinnej naradzie, ogłosił wyrok, skazujący Chojarczuka na rok więzienia z zaliczeniem mu czterech miesięcy prewencyjnego aresztu.

Na pytanie p. prezesa czy podsądny zadowolony jest z wyroku brzmiała odpowiedź:

— Tak!

— Podsądny może od tego wyroku apelować do wyższego Sądu. Czy chce podsądny korzystać z tego prawa?



— Nie! — Wobec tego sprawa została zakończona i „przestępca“ odprowadzony do więzienia. Po drodze dozwolone mu było pożegnać się ze starszymi braćmi, obecnymi na sądzie, którzy mu wręczyli polski Nowy Testament i ucałowawszy go, jako brata w Chrystusie, odeszli.

Dziękujemy Bogu Ojcu naszemu, że dzieciom swoim dał tak silną wiarę, iż za swoje przekonanie raczej cierpieć są gotowi niż sumienie swe łamać.

Kiedyż ta sumienność w całej Polsce nastanie? S. B.

działalność naszą przeciąć. Niech tedy nikt nie pożałuje ofiar na świętą sprawę, ale z ochotą pośpieszy z nią dla chwały Bożej.

Ofiary w naturze, zborzem, z wdzięcznością będą także przyjęte.

Kierownik Misji Traktatowej  
Wł. GUTSZE.

## Ogłoszenia.

### ZEBRANIA RELIGIJNE

Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów odbywają się:

**w Warszawie:** ulica Grzybowska № 54: niedziela godzina 4-ta i czwartek godzina 7-ma wieczorem,

na Pradze, ul. Targowa № 84, niedziela godzina 10-ta rano i 7-ma wieczorem, środa godzina 7-ma wieczorem,

**w Lwowie,** ulica Dzieci Lwowskich 26: niedziela godz. 10-ta rano i 5-ta wiecz. środy i piątki godzina 7-ma wieczorem,

**w Poznaniu,** ulica Przemysłowa № 12: niedziela godzina 2-ga i pół po południu i piątki, godzina 7-ma i pół wieczorem.

**w Łodzi,** ulica Gubernatorska № 25: niedziela godz. 10-ta rano i 4-ta po południu i czwartki godzina 8-ma wieczorem.

Oprócz tego zebrania chrześcijańskie odbywają się: w Lublinie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Wołożyniu, Pińsku, Nięgniewicach, Mirotynie, Równem, Zdołburowie, Żelowie, Białymstoku, Zaborzu i wielu innych pomniejszych miejscowościach.

**Czytelniku, przyjdź posłuchać prawdziwe Słowo Boże i oddaj tve serce Jezusowi.**

### Do zborów Pańskich w Polsce.

Na wspólnym Zjeździe Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Brześciu, zgodnie z art. a) rozdz. IV protokołu, uchwalone było: „prosić zbory o urządzenie choć raz do roku dobrowolnej kolekty na rozpowszechnienie duchownej literatury, a zebrane sumy skierować do kasy Towarzystwa Traktatowego.“

Ponieważ zbory dotychczas jeszcze nie urządziły tej kolekty, przeto Misja Traktatowa w porozumieniu z Prezydium Komitetu Zjednoczenia prosi o urządzenie jej w najbliższą niedzielę po otrzymaniu niniejszego numeru „Woln. Chrześcijanina,“ a zebrane pieniądze przesłać na pocztowe konto czekowe № 62318 (Tow. Wyd. „Kompas“) z uwagą: „Kolekta zboru... lub kółka... na literaturę.“

Prosimy wszystkich braci, siostry i przyjaciół zwrócić uwagę na to, jak błogosławione owoce wydała nasza dotychczasowa działalność prasowa, ile broszur i ewangelji zostało bezpłatnie rozdanych dla oświaty naszego ludu i że brak środków na wydawnictwo może

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Zjednocz. Ew. Chrz. i Bapt.“  
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:

p. A. Dadzik, 1809 Washtenaw Ave i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Warszawa, Praga, Targowa № 84.